Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 226. — ROK XXXVIII.

PONIEDZIAŁEK 24 SIERPNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Przed obradami w Genewie.

Parlamentarzyści angielscy w sprawie ochrony mniejszości. — Nowa skarga mniejszości.

Podczas najbliższej sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów czynione będą usiłowania w kierunku lepszego zorganizowania ochrony mniejszości. Zażąda tego — jak już pisaliśmy przed dwoma dniami — przedewszystkiem **kongres mniejszości narodowych**, który tuż przed sesją Ligi odbędzie się w Genewie. Marzeniem mniejszości jest **utworzenie stałej komisji mniejszościowej** przy Lidze Narodów. Projekt ten ma dużo zwolenników w parlamencie angielskim. Przed paru dniami Henderson otrzymał pismo, podpisane przez posłów ze wszystkich stronnictw angielskich. Twierdzą oni, że ochrona mniejszości zbankrutowała, wobec czego konieczna jest zmiana procedury mniejszościowej. Wzywają więc Hendersona do zgłoszenia na Zgromadzeniu Ligi wniosku w tej sprawie względnie do utworzenia **specjalnej komisji mniejszościowej**, albo też powołania komitetu doradczego, któryby wykonywał swoje funkcje pod kierunkiem komitetu trzech. Podpisani wysuwają argument, że członkowie komitetu 3-ch są bardzo zajęci i nie mają możności szczegółowego badania petycyj, które to zadania mógłby spełnić komitet doradczy i składać sprawozdania komitetowi trzech. Pismo podpisali posłowie Malhomme i Tailer (Labour Party), Jones i Mander (stronnictwo liberalne), pos. Cazalet (stron. konserwatywne) oraz nieposłowie lord Noel i Buxton, zwolennicy Labour-Party, oraz sir Edward Boyle, sympatyk liberałów.

Jeszcze bardziej zasługuje na uwagę nasza **nowa skarga Volksbundu śląskiego.** Nadesłał on do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów pismo, które prosi uważać za uzupełnienie skargi z 7 stycznia b. r. Pismo to, zaopatrzone w 4 załączniki, nawiązując do uchwały Rady Ligi z 24. I. 1931 r., zalecającej przywrócenie zaufania między mniejszością a państwem, przytacza szereg faktów, w których usiluje dowieść, iż nie wpływają korzystnie na wzrost zaufania. Volksbund skarży się, że **rozpatrywanie skarg wyborczych**, które miało być ukończone w 6 miesięcy po wyborach a więc 25 maja br., zostało powierzone sądowi dopiero 31 lipca, w czem mniejszość niemiecka dopatruje się ograniczenia w swych prawach politycznych. Dalej twierdzi Volksbund, że mimo, iż w sprawozdaniu rządu polskiego do Rady Ligi twierdzono, że pacyfikacja poczyniła postępy lub częściowo została dokonana, różnice istnieją w dalszym ciągu. W uprzywilejowaniu Związku powstańców, którzy byli sprawcami teroru, nic się — zdaniem Volksbundu — nie zmieniło. Nadal cieszą się oni specjalnemi względami, wymienionemi w zażaleniu z 7. I. br. **Sposób myślenia powstańców nie uległ żadnej zmianie,** czego dowodem nieznane bliżej uchwały zgromadzeń w dniu 8. VII. w Świętochłowicach i w Bielszowicach w dniu 14. VII., które mniejszość niemiecka uważa za groźbę. Volksbund twierdzi także, iż ukarani zostali tylko niżsi funkcjonarjusze.

Niektóre twierdzenia „Volksbundu" oparte są na faktach. Np. wymienieni w skardze przywódcy Związku Powstańców, pp. Lortz, Kornke i Grzesik, rzeczywiście otrzymali odznaczenia. Oczywiście dostali je **za udział w trzecem powstaniu śląskiem,** którego 10-tą rocznicę niedawno obchodzono, a nie za akty teroru, których się w ub. roku dopuścili niektórzy członkowie Związku. Skoro jednak Europa wie, że płk. Kostek-Biernacki za wiadomą działalność awansował na wojewodę, to i odznaczenia przywódców Związku Powstańców mogą być przez naszych nieprzyjaciół najopaczniej tłumaczone.

Nie odczuwamy żadnej złośliwej radości z powodu tych popełnionych błędów, pragniemy natomiast gorąco, by rząd znalazł drogę wyjścia z tych nowych trudności. Najlepszym sposobem byłoby odeprzeć z cyframi i nazwiskami w ręku to, co w skardze „Volksbundu" jest niesłuszne, a **uwzględnić to, co jest słuszne.** Jeszcze czas na to. **Jeszcze można wydać odpowiednie zarządzenia, a nawet dokonać przesunięć personalnych.** Lepiej zrobić to odrazu, niż znowu narażać się na nieprzyjemną dyskusję w Genewie i ponowne odłożenie sprawy. Na przyszłość zaś należałoby zalecić prasie sanacyjnej, by na Śląsku urabiała opinję w duchu zgodnego współżycia obu narodowości.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Skargę (względnie uzupełnienie skargi) wniósł Volksbund śląski, a nie Niemcy. Jeśli jednak w Genewie p. Curtius znowu mocno poprze tę skargę, to pokaże się, że dość życzliwe stanowisko naszej prasy oficjalnej podczas kryzysu finansowego Niemiec i powstrzymanie się od wiązania pomocy dla Niemiec ze sprawą uznania naszych granic nie znalazło w Niemczech zrozumienia. Niemcy się nie odwdzięczą neutralnością. **Nie będą bierne.**

Rozmowy króla angielskiego z przywódcami opozycji.

Londyn, 23 sierpnia. Po powrocie ze Szkocji król przyjął dziś na audjencji w pałacu Buckingham premjera Mac Donalda. Potem, na wniosek Mac Donalda król przyjął przywódcę partji liberalnej sir Herbert Samuela, a po południu Baldwina. Wydany został komunikat oficjalny, który, celem zapobieżenia plotkom i domysłom, z całą stanowczością zaznacza, że audjencje przywódców opozycji u króla nie mogą być interpretowane, jakoby rząd premjera Mac Donalda znajdował się w obliczu dymisji.

W październiku wybór nowego prezydenta Austrji.

Wiedeń. (PAT) Dzienniki wiedeńskie donoszą, że **wybór nowego prezydenta Republiki Austrjackiej ma się odbyć 18-go października.** Obecnie toczą się między stronnictwami rokowania, by wybór ten odbył się nie na podstawie powszechnego głosowania całej ludności, lecz wedle procedury dawnej konstytucji. Socjal-demokraci wysuwają kandydaturę Dra **Rennera,** stronnictwa środkowe Dra **Schobera,** co zaś do chrześcijańsko-społecznych ważą się losy między dotychczasowym prezydentem **Miklasem** a b. kanclerzem **ks. Seiplem.**

UDZIAŁ SOCJALISTÓW W WIĘKSZOŚCI RZĄDOWEJ?

Wiedeń. (PAT) W prasie austrjackiej toczy się obecnie dyskusja na temat **rozszerzenia większości rządowej przez włączenie do niej socjal-demokratów.** W sprawie tej — jak donoszą dzienniki — ma konferować kanclerz **Buresch z księdzem Seiplem,** który bawi obecnie na kuracji w Tyrolu. Organ chrześcijańsko-społecznych „Grazer Volkstagblatt" wywodzi, że **ks. Seipel jest zwolennikiem współpracy wszystkich stronnictw celem uporządkowania budżetu państwa.**

———oOo———

Hrabia Karolyi utworzył gabinet.

Budapeszt, 23. 8. (PAT) **W dniu dzisiejszym hr. Karolyi, któremu regent powierzył misję utworzenia gabinetu, utworzył rząd. Cała opinja publiczna z ulgą przyjęła wiadomość o utworzeniu rządu. Szczególnie korzystne wrażenie wywołał fakt, że tekę spraw zagranicznych objął Walko, sądzi się tu bowiem, że zasiadając w rządzie wpływać on będzie również na sprawy finansowe. Skład nowego rządu jest następujący: Prezes Rady Ministrów i tymczasowy minister finansów — hr. Juljusz Karolji, sprawy zagraniczne — Ludwik Walko, sprawy wewnętrzne — Franciszek Keresztesó Fischer, wyznania religijne i oświecenie publiczne — Aleksander Ernszt, rolnictwo — Bela Ivady, handel — Bela Kenez, sprawiedliwość — Tibor Zsitvay, obrona narodowa — Juljusz Gömbösz, opieka społeczna tymczasowo — Aleksander Ernszt, minister bez teki — Jan Mayer. Nowy rząd złoży przysięgę na ręce regenta prawdopodobnie w poniedziałek po południu. Szef rządu przedstawi swój program na konferencji partji jedności w poniedziałek wieczorem.**

Mecz Rumunja Polska 3:2.

Warszawa, 23 sierpnia. Dziś odbył się w stolicy mecz międzypaństwowy **Polska—Rumunja,** zakończony **zwycięstwem Rumunji 3:2** (2:0). Rumuni znajdowali się w doskonałej formie. **Polaków prześladował wyraźny pech.** Najbardziej murowane sytuacje podbramkowe zostały zaprzepaszczone. Dopiero w ostatnich minutach Polacy uzyskali dwie bramki przez **Nawrota i Wypijewskiego,** jednak na wyrównanie, a tembardziej na wygraną nie było już czasu.

Już w 4 minucie strzelił bramkę dla Rumunji Seppi, poczem w 35 minucie tenże sam gracz podwyższył prowadzenie do 2:0. Ataki naszej drużyny załamały się na doskonałej obronie rumuńskiej i wynik pozostał niezmieniony. Po pauzie w drużynie polskiej Peterka w ataku zastąpił Nawrot, zaś w bramce Koźmina — Albański. Od tej chwili przebieg gry uległ zmianie. Polacy mieli zdecydowaną przewagę, której nie potrafili uwidocznić cyfrowo. Rumuni rzadko gościli na polu karnem drużyny polskiej, jednakowoż jeden z takich wypadów zakończył się zwycięskim goalem, strzelonym przez Cocisa. Pod koniec gry Polacy dążyli za wszelką cenę do wyrównania, jednakowoż udało im się zdobyć tylko dwie bramki, na wyrównanie zaś i zwycięstwo brakło czasu. Sędziował p. Cejnar z Pragi bardzo dobrze. Widzów do 12.000.

Na co szły pieniędze publiczne w Brześciu

Warszawski „Ekspress Poranny" podaje szczegóły procesu, jaki toczył się ostatnio przed sądem w Brześciu nad Bugiem. Oskarżonym był w niej p. **Wiskowski,** który w czasach inflacji pełnił w Warszawie funkcje komisarza do walki z nadużyciami walutowemi, a w roku 1928 objął **posadę w poleskim urzędzie wojewódzkim.** Równocześnie powierzono mu **funkcje skarbnika w likwidowanem Towarzystwie szerzenia oświaty zawodowej.** Gdy jednak jako skarbnik nie przedkładał należytych rachunków, zaangażowano na jego miejsce innego urzędnika, który wykrył, że w kasie **Towarzystwa brakuje 67.875 zł. 54 gr.** — Władze dowiedziały się również, że Wiskowski podjął starania o paszport zagraniczny. Zarządzono przeto jego **aresztowanie** i postawiono go przed sądem. Na rozprawie bronił się w sposób charakterystyczny, twierdząc, że pieniądze z kasy Towarzystwa wydawał w porozumieniu **z nieżyjącym już szefem bezpieczeństwa przy województwie Trojanowskim.** Prowadząc wywiad jako konfident władz bezpieczeństwa nawiązywał szereg stosunków towarzyskich, co powodowało **wydatki w różnych lokalach rozrywkowych.** Poza tem w związku **z wyborami do Izby Rzemieślniczej w Brześciu wydał 3—4.000 zł.** W ten sposób rozliczył się Wiskowski co do 17.000 zł., co się z resztą pieniędzy stało, nie umiał wytłumaczyć.

Między Warszawą a Moskwą niema rokowań.

Oficjalne zaprzeczenie Sowietów.

Moskwa, 23 sierpnia. Oficjalna sowiecka agencja telegraficzna **komunikuje,** że **wobec wiadomości podanej przez rozmaite dzienniki europejskie, jakoby, w związku z rokowaniami francusko-sowieckiemi w sprawie paktu o nieagresji prowadzone były równocześnie rokowania polsko-sowieckie w sprawie zawarcia paktu neutralności — została upoważniona do stwierdzenia, iż rokowania paryskie nie dotyczą państw trzecich i że między Warszawą a Moskwą nie są prowadzone rokowania w sprawie paktu o nieagresji.**

KONFERENCJE W SPRAWIE BEZROBOCIA.

Na jutro, t. j. wtorek 25 b. m., zwołał p. premjer Prystor konferencję w Prezydjum Rady Ministrów, poświęconą kwestji bezrobocia. Do udziału w niej zaproszono **około 100 osób** z kół gospodarczych i społecznych.

———oOo———

Na drodze do zlikwidowania konfliktu Watykanu z Włochami.

Ojciec **Tacchi Venturi,** który, jak wiadomo, cieszy się całkowitem zaufaniem zarówno Watykanu, jak i Mussoliniego, odbył znowu wczoraj rano **długą rozmowę z Ojcem św. i kardynałem-sekretarzem stanu.** Również **ambasador włoski przy Watykanie, hr. de Vecchi,** przyjęty był przez kard. Pacelli'ego. (KAP).

Szwajcarja otwarła granice

dla przywozu bydła z Polski.

Rząd szwarjcarski zgodził się na otwarcie tranzytu dla żywych zwierząt, kierowanych z Polski do któregokolwiek z krajów. Wyraził on również zgodę na ubój tranzytowy na terytorjum Szwajcarji w specjalnie przeznaczonej na ten cel rzeźni. Polska została zapisana na listę tych państw, które mogą przywozić swoje zwierzęta i materjał mięsny do Szwajcarji. Zarządzenie to ma obecnie praktyczne znaczenie tylko odnośnie do eksportu bydła.

Chiny — kraj katastrof.

50 tysięcy ofiar powodzi. — Półtora miljona osób bez dachu nad głową. — Widmo głodu.

Londyn, 23 sierpnia. Z Szanghaju donoszą, że **oficjalnie oceniają liczbę ofiar katastrofalnej powodzi w dolinie rzeki Jangtse na przeszło 50 tysięcy osób. Około półtora miljona osób pozbawionych jest dachu nad głową.** — Prowincje nawiedzone powodzią są doszczętnie zniszczone, a ludność skazana na pewną **śmierć głodową.** W celu niedopuszczenia do rozboju **ogłoszono stan oblężenia.**

Arabowie protestują przeciw uzbrojeniu żydów.

Jerozolima, 23 sierpnia. W całej Palestynie wybuchł dziś **strajk Arabów na znak protestu przeciw rządowi mandatowemu z powodu obdzielenia ludności żydowskiej bronią.** Strajkuje tylko część Arabów, reszta odstąpiła od strajku. Po sobotnich zamieszkach w Nablus dzień dzisiejszy, jak dotąd minął naogół spokojnie.

———oOo———

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK BEZROBOCIA W HISZPANJI.

Dekretem rządu tymczasowego wprowadzono w Hiszpanji ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, powołując do życia „Kasę Narodową" przy Narodowym Instytucie Opieki. Do korzystania z zapomóg ma prawo każdy robotnik pomiędzy 16 a 60 rokiem życia (z wyjątkiem służby domowej), o ile zarobek jego nie przekracza ustalonego maximum (6000 pesetów rocznie). Kasa pomyślana jest jako centrala istniejących już społecznych towarzystw pomocy, do których należą robotnicy i gdzie opłacają swoje składki. Udziela ona tym instytucjom pomocy finansowej, kontroluje je i prowadzi prace statystyczno-badawcze. Prawo do korzystania z zasiłków ma rolnik dopiero po 6 miesiącach należenia do danego towarzystwa, zasiłek nie może przekraczać 60 procent jego płacy.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 24 Sierpnia 1931.

Poniedziałek 24: św. Bartłomieja
Wtorek 25: św. Ludwika króla
Wtorek 25 wschód słońca o godzinie 5.03 zachód o 19.01

——0——

Z NIEDZIELI. Wczorajsza niedziela minęła przy niezdecydowanej pogodzie. W godzinach przedpołudniowych było względnie ciepło i pogodnie, tymczasem już na krótko po godzinie 2 zaczął padać deszcz i nieustawał, aż do wieczora. temperatura obniżyla się do 16 stopni C.

SAMOBÓJSTWO RESTAURATORA. Wczoraj donosiliśmy o samobójstwie Jana Masłowskiego, przez zatrucie się gazem świetlnym. Zmarły był współwłaścicielem restauracji „Automat“ przy ulicy Florjańskiej, a rozpaczliwego czynu dokonał z powodu niesnasek rodzinnych.

KRADZIEŻE. Ze składów materjałów budowlanych inż. Jeziorańskiego, przy l. Lubelskiej 21 skradzono blok ołowiu o wadze 56 kg. Na szkodę Zgromadzenia SS. Albertynek skradziono z wózka podczas jazdy ul. Krakowską koszyk z kilkunastoma kg. smalcu i mięsa. Do wozu stojącego przed szpitalem OO. Bonifratrów podeszło wczoraj dwóch osobników i korzystając z nieobecności woźnicy skradli pierzynę i poduszkę. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowała policja braci Boczkowskich.

POBITA PRZEZ NARZECZONEGO. Wczoraj przyszło do gwałtownej sprzeczki między Wiktorją Szczepaniec, a Józefem Kotarbą, narzeczonymi. W trakcie bójki Kotarba pobił ciężko swoją narzeczoną, tak, że lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Za Kotarbą, który zbiegł wszczęła policja pościg.

ZASŁABŁ NAGLE na Małym Rynku Władysław Mastyla (l. 50) blacharz i upadł na bruk. Zajął się nim lekarz Pogotowia ratunkowego.

LASKĄ PO GŁOWIE. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj rano Jakób Małek z Zielonek, którego napadł Jan Krzan i dotkliwie pobił laską. Lekarz Pogotowia opatrzył Małkowi ciężkie rany na głowie, poczem skierował go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

——:o:——

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Serca na wygnaniu“ (Dolores Costello).
SZTUKA: „Mąż-kochanek“.
ŚWIATOWID: „Białe cienie“.
APOLLO: „Djabeł oceanów“.
UCIECHA: „Świat szaleje“.
BAGATELA: „Król mody“ (Hary Liedtke).
ŚWIT: Podwójny program: 1) „Wesoły pochowiec“. 2) „Charlie Chaplin“.
WARSZAWA: „Dziewica Orleańska“ (Simone Genoweis).
CORSO: I. „Złoto pustyni“. II. „Arcyzłodziej z Damaszku“.

——X——

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wobec wielkiego powodzenia towarzyszącego ostatnim dwum przedstawieniom „Sztuby“ ciekawa ta sztuka zostanie powtórzona jeszcze raz w bież. sezonie, w czwartek 27 sierpnia wieczorem. Na przedstawienie to kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów. W dalszym ciągu wznowień ukaże się nowość sezonu, świetna komedja „Ziółko“ oraz arcypocieszna polska krotochwila „Wesele Fonsia“.

SEKRETARJAT TEATRU MIEJSKIEGO IM. SŁOWACKIEGO podaje do wiadomości, iż od wtorku, 25 b. m. przyjmuje zapisy na rezerwowanie miejsc w nowym sezonie. Osoby które miały zarezerwowane miejsca w obecnym sezonie, zechcą podać swe zgłoszenia do wtorku, a to celem pozostawienia miejsc dotąd zarezerwowanych.

——X——

Nieudały połów złodziejski.

W nocy z soboty na niedzielę posterunkowy policji Michał Bogdał z czwartego Komisarjatu, pełniący służbę na ul. Krakowskiej zauważył, że do szynku Kuplera przy tej ulicy wszedł jakiś osobnik z wyładowanym plecakiem. Policjant wszedł za nim do szynku i stwierdził, że plecak jest wyładowany różnemi sortami tytoniu oraz papierosów, z których posiadania osobnik ów nie umiał się wytłumaczyć. Policjant wezwał go do udania się z nim na Komisarjat. W drodze, tajemniczy osobnik **rzucił plecak na ziemię i począł uciekać w kierunku ul. Podgórskiej. Ścigany i wzywany przez policjanta do zatrzymania się pod groźbą użycia broni złodziej dalej uciekał, wobec czego posterunkowy strzelił do niego z rewolweru.** Kula chybiła, jednak opryszek zwolnił biegu i przy pomocy publiczności został ujęty.

Doprowadzony na Komisarjat policji przy ul Grodzkiej **zeznał,** że nazywa się Jan Nieć, liczy lat 24 jednak nie chciał podać gdzie skradł wyroby tytoniowe. — Wtoku dochodzeń przytrzymano**Samuela Glasnera, który pertraktował z Nieciem o kupno skradzionego tytoniu.**

Manifestacyjny pogrzeb ofiary twardego obowiązku.

Tysiączne tłumy na pogrzebie tragicznie zmarłego wywiadowcy policyjnego.

Wczoraj w niedzielę odbył się pogrzeb śp. Michała Mikruta, wywiadowcy policyjnego który zginął od kul rewolwerowych z rąk bandytów krakowskich w dniu 20 bm. w czasie doprowadzania ich z aresztów policyjnych do więzień sądowych przy ul. Senackiej. O godzinie 2.30 popołudniu ruszył z pod Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej kondukt, który następnie ulicami Andrzeja Potockiego i Lubicz, przeszedł na cmentarz rakowicki.

Na czele konduktu jechali trzej konni policjanci, poczem postępowała orkiestra 20 pułku piechoty. Za nią kroczyła **kompanja honorowa policji państwowej** pod wodzą kom. Berenta dalej **okierstra miejs.,** poczem niesiono **16 wieńców** m. in. od Komendy wojewódzkiej, od Komendy na miasto, od funkcjonarjuszy wydziału śledczego, od żandarmerji wojskowej itd. **Pogrzeb prowadził ks. Superior Kominek, Misjonarz z Brazylji,** wyprzedzany przez długie szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Za karawanem obwieszonym masami kwiecia postępowała rodzina zmarłego, dalej przedstawiciele władz, a to: wojewoda krakowski **Dr. Kwaśniewski,** prezydent miasta **Belina Prażmowski,** starosta grodzki **Małaszyński,** dowódca garnizonu pułk. **Mond,** zastępca dowódcy placu mjr. **Czechowski,** zastępca wojewódzkiego komendanta policji podinspektor **Strzelecki,** komendant polici na miasto nadkomisarz **Ulaszewski,** kierownik wydziału śledczego nadkomisarz **Polak, kierownicy komisarjatów** oraz rzesze publiczności krakowskiej.

Wzdłuż ulic, któremi posuwał się kondukt ustawiły się, mimo rzęsistego deszczu, **nieprzeliczone tłumy mieszkańców Krakowa, które następnie towarzyszyły konduktowi aż na cmentarz.**

Tu nad otwartą mogiłą wygłosili żałobne przemówienia, żegnając tragicznie zmarłego wywiadowcę starosta **Małaszyński** i komendant policji nadkomisarz **Ulaszewski.** Drugi z nich podkreślał energję i gorliwość w służbie śp. wywiadowcy Mikruta oraz jego ofiarną i wzorową pracę na ciężkim i odpowiedzialnym posterunku. **Śp. wywiadowca Mikrut dopełnia liczby 500 policjantów, którzy od czasu odzyskania niepodległości stracili życie z rąk przestępców w obronie bezpieczeństwa publicznego i mienia obywateli na terytorjum Państwa polskiego.**

Po odprawieniu ostatnich modłów żałobnych przez duchowieństwo złożono zwłoki do grobu na wieczny spoczynek.

W nocy z soboty na niedzielę, zmarł drugi wywiadowca policji Bukowski, również raniony przez bandytów w dniu 20 bm. Pogrzeb jego odbędzie się we wtorek 25 bm. o godzinie 3.30 popołudniu z kaplicy Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Prezydjum m. Krakowa wyasygnowało 500 złotych dla ofiar krwawej rozprawy z bandytami. Kwota ta zostanie rozdzielona między rodziny wywiadowców policyjnych śp. Mikruta, śp. Bukowskiego oraz Witkowskiego, leżącego w szpitalu św. Łazarza.

——X——

Muzeum archeologiczne Polskiej Akad. Um.

PRACE NAD INWENTARYZACJĄ. — KATALOGOWANIE ZABYTKÓW. — NOWE WYKOPALISKA I NABYTKI.

W ostatnim roku sprawozdawczym t. j. od czerwca 1930 do czerwca 1931 Polska Akademja Umiejętności prowadziła wzmożone prace nad inwentaryzacją zabytków swego Muzeum archeologicznego. Dotyczące prace doprowadzono do materjału ostatniego dziesięciolecia. Inwentaryzacja tych materjałów postępuje po przeprowadzonej konserwacji, której w ostatnim roku wiele czasu poświęcono. Równocześnie prowadzono pracę nad **katalogiem kartkowym,** przyczem korzystano z odbitek fotograficznych, składanych dla Muzeum Archeologicznego P. A. U. przez uczonych, uwzględniających zabytki Muzeum P. A. U. w swoich pracach. Między innymi dostarczył dla katalogu kartkowego **większą ilość odbitek** (fotografij około 600 okazów) **prof. Antoniewicz z Warszawy ze studjów nad prehistorją Litwy.**

Oprócz konserwacji większych grup zabytków, pochodzących z wykopalisk, prowadzonych z ramienia konserwatora dra J. Żurowskiego, przeprowadzono **oczyszczenie, konserwację i rekonstrukcję zabytków z Pobiednika i Tropiszowa** oraz pojedynczych okazów z dawnych wykopalisk. Prace te zostały wykonane przez stypendystów Muzeum P. A. U.: Fitzkego, Marciniaka, Salewicza i Jamke, z wydatną pomocą wolontarjuszy stud. U. J.: Bartysa, Noska, Ozimkówny, Suderówny, Szczygielskiego.

Przy pracowni muzealnej technicznej zorganizowano prowizoryczną **pracownię fotograficzną,** gdzie wykonano szereg fotograficznych zdjęć zabytków. Z prac kartograficznych wykonali dla Muzeum stypendyści Muzeum P. A. U.: Marciniak i Salewicz plany badań Pobiednika i Tropiszowa.

Kustosz Muzeum Arch. P. A. U. dr T. Reyman przeprowadzał **wykopaliska w Pobiedniku i Tropiszowie w pow. miechowskim,** a dzięki pomocy członków Koła Prehistoryków U. U. J. kosztem Muzeum Arch. P. A. U. można było uratować szereg zabytków. Mianowicie K. Salewicz uratował i przywiózł **zabytki z łużyckiego cmentarzyska ciałopalnego z Krzcina, J. Fitzke i J. Bartys przeprowadzili próbne badania osady i cmentarzyska w Goszycach pow. Miechów,** dr Leńczyk przeprowadził prowizoryczne pomiary kopca w Łuczycach pow. miechowskiego.

Ze strony doc. dra Żurowskiego, państwowego konserwatora zabytków przedhistorycznych, zostały dokonane w Muzeum Archeologicznem P. A. U. następujące czynności. Przy pomocy stypendystów Muzeum Akademji zostały wypakowane, częściowo oczyszczone i tymczasowo **uporządkowane w pudłach muzealnych wszystkie dotychczasowe materjały konserwatorskie z lat ubiegłych.** W szczególności.

UPORZĄDKOWANO WYKOPALISKA Z GIEBUŁTOWA I MODLNICY W KRAKOWSKIEM.

Zakonserwowano część ceramiki malowanej ze wsi Złotej. Ukończono odbudowę naczyń i uporządkowano materjał ceramiczny kilkuset naczyń z cmentarzyska późno-łużyckiego w Prokocimiu oraz zakonserwowano i oznaczono wyroby metalowe z cmentarzyska w Kopkach, jak również znaczną ich ilość z Błonia w Sandomierskiem. Doc. dr Żurowski z p. H. Czajkówną porządkował klisze fotograficzne, pochodzące z dotychczasowych badań konserwatorskich, a stud. K. Salewicz, stypendysta Muzeum Akademji, oraz p. H. Czajkówna wykonali pod jego kierunkiem **plan cmentarzyska rzędowego, odkrytego koło kościoła św. Jakóba w Sandomierzu.** Dr J. Żurowski pracował nadto sam nad kulturą pucharów dzwonowatych, nad zabytkami pochodzącemi z dwóch grobów kultury złockiej, nad grobami kultur ceramik wstęgowych oraz nad zabytkami z dwu jam mieszkalnych w Książnicach Wielkich, zawierających lithospermum. Wyniki tych prac zostały opublikowane, jużto w całości, jużto w streszczeniach.

W Muzeum złożył dr Żurowski

ZABYTKI,

pochodzące z badań, przeprowadzonych w następujących miejscowościach: Samborzec (osada z kulturą ceramiki wstęgowej rytej, kłutej i morawskiej malowanej); Podgórze, pow. Kraków (płaska siekierka z łupku, asymetryczna kultur wstęgowych); Łojowice, Radoszki (osady kultury pucharów lejkowatych); Janikowice, pow. Miechów (osada kultury ceramiki małopolskiej); Wilczyce **(grób kultury ceramiki sznurowej);** Krzeczkowice (okaz pochodzący ze skarbu wiórów krzemiennych); Łojowice (osada kultury trzcinieckiej); Dębica, pow. **Ropczyce,** i Zakrzów, pow. Wieliczka (groby ciałopalne kultury łużyckiej); Borek Swolszowicki Mały, pow. Tomaszów (ceramika z wydmy o charakterze późno-łużyckim); Marcinkowice **(grodzisko),** powiat Nowy Sącz (bronzowy wisiorek dwuspiralny); Kunów, pow. Opatów (groby kultury podkloszowej); Błonie **(cmentarzysko lateńskie);** Wola Duchacka i Podgórze, pow Kraków (osady okr. rzymskiego); Krzeczkowice i Łukawa, Wawrzyńczyce, pow Miechów (ceramika grodziskowa); Kunów, pow. Opatów **(ceramika i narzędzia żelazne średniowieczne).**

Za pośrednictwem tegoż konserwatora otrzymało Muzeum

W DARZE

zabytki z następujących miejscowości: Lubień Wk., pow. Gródek Jagielloński (siekierka krzemienna, dar p. A. St. Żurowskiego), Trenczyn, okolica (próbki słowackiej ceramiki kanelowanej, dar Muzeum Miejskiego w Trenczynie); Kwaczała i Jankowice, pow. Chrzanów **(wykopaliska z cmentarzysk ciałopalnych,** dar rodziny śp. L. Chrząszcza z Graboszyc); Rosiejów, pow. Pińczów (cer. okr. po Chr., dar p. J. Tańskiego jun.); Kraków (cer. XVII w., dar p. L. Sedlaczka-Komorowskiego).

Do Muzeum bezpośrednio ofiarowali: prof. J. Kostrzewski zabytki krzemienne, zebrane z członkami Koła preh. U. U. J. na wycieczce prehistorycznej na Krzemionkach pod Krakowem: p. J. Zubrzycki z Wilkowa, pow. Miechów popielnicę z okresu lateńskiego; p. B. Czapkiewicz ceramikę łużycką z wczesnego okresu żelaza z Faćmiechu; p. Pilecki, asyst. Zakładu arch. klas. U. J., fragmenty ceramiki łużyckiej. Z wykopalisk dr T. Reymana weszły do Muzeum zabytki z jam mieszkalnych neolitycznych i grodziskowych i jednego grobu neolitycznego w Pobiedniku, pow. Miechów, i fragmenty ceramiki i pieca z osady fabrycznej w Tropiszowie, pow. Miechów, z okresu wędrówek ludów. Rodzina po śp. L. Chrząszczu z Graboszyc darowała wykopaliska z Kwaczały i Jankowic (wczesny okres żelaza), przy pomocy życzliwego poparcia ze strony p. dra St. Komornickiego. Zakupiono siekierkę kamienną z pod Chodorowa.

W Muzeum pracowali nad zagadnieniami archeologicznemi

UCZENI KRAJOWI I ZAGRANICZNI,

a mianowicie: prof. Raymond Vaufrey z Paryża (nad paleolitem), dr. Engel z Królewca nad zabytkami z Prus Królewskich i krajów sąsiednich, prof. dr. Wł. Antoniewicz z Warszawy nad zabytkami z Litwy, dr H. Cehakówna ze Lwowa nad plastyką neol. ceramiki malowanej, dr Lewko Czykalenko z Warszawy nad ceramiką malowaną, J. Fitzke nad osadą ceramiki nordyjskiej i kultury trzcinieckiej, dr R. Jakimowicz z Warszawy nad zabytkami wczesno-historycznemi, mg. R. Jamka nad zabytkami z Woli Duchackiej, Kopek i Błonia oraz nad materjałem, odkrytym w czasie wycieczki na Śląsk, mg. K. Jażdżewski z Poznania nad neol. kulturą małopolską, prof. J. Kostrzewski z Poznania nad różnemi zagadnieniami prehistorycznemi, prof. L. Kozłowski nad paleolitem, dr G. Leńczyk nad zabytkami wczesno-historycznemi z kurhanów rassawskich, dr Z. Podkowińska z Warszawy nad ceramiką wstęgową neol., dr T. Reyman nad wykopaliskami z Tropiszowa i Pobiednika, dr T. Sulimirski ze Lwowa nad analogjami do swej pracy Czechy Wysocko, M. Śmieszko ze Lwowa nad zabytkami z późnego okresu rzymskiego. — Muzeum jest dostępne dla publiczności w piątki przez dwie godziny.

Książę Mikołaj odleciał do Lwowa.

W sobotę wieczór książę Mikołaj rumuński był podejmowany obiadem w sali Starego Teatru, poczem udał się ze swoją świtą na Zamek królewski na Wawelu gdzie zamieszkał.

Wczoraj to jest w niedzielę o godzinie 10 rano goście rumuńscy przybyli na lotnisko rakowickie, gdzie oczekiwali ich przedstawiciele władz miejscowych, państwowych, miejskich i wojskowości.

Książę Mikołaj przeszedł przed frontem kompanji honorowej żegnany przez przedstawicieli władz, wsiadł do samolotu i wystartował w kierunku Lwowa. Samolotom wiozącym gości rumuńskich towarzyszyły aż do Lwowa dwa aparaty z 2-go pułku lotniczego z 4-ma oficerami pilotami.

Wydział poczty przy Instytucie administracyjno - gospodarczym.

Od września b. r. otwiera się przy Instytucie Administracyjno - gospodarczym w Krakowie Wydział Poczty. W myśl reskryptu Min. Poczt i Tel. z 11 lipca b. r. absolwenci tego Wydziału, odpowiadający wszelkim innym warunkom, wymaganym od kandydatów na urzędników pocztowo-telegraficznych, będą mieli **pierwszeństwo przed innymi kandydatami przy przyjęciu do służby pocztowo-telegraficznej.**

O bliższe informacje należy zwracać się wyłącznie do Sekretarjatu Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie, ulica Kapucyńska 2, w godzinach od 10—12 i od 16—17. Telefon Nr 112-50.

Oryginalny dar



w postaci olbrzymiego posągu złożyły Stany Zjednoczone rządowi islandzkiemu z okazji obchodu tysiąclecia istnienia tego państwa.

Arcyb. Baudrillart, oficerem Legji Honorowej.

Wśród ostatnio promowanych oficerów Legji Honorowej figuruje nazwisko Msgra Baudrillart ze skromnym dodatkiem „membre de l'Academie francaise et homme de lettre" — członek Akademji francuskiej i literat. Witając z całą radością tę dobrze zasłużoną promocję wysokiego dostojnika Kościoła i wybitnego uczonego, generał de Castelnau nie może powstrzymać się w artykule, ogłoszonym w „L'Echo de Paris", od słusznej uwagi, że z niewiadomych bliżej względów pominięto ważne i należne Msgrowi Baudrillart tytuły arcybiskupa Melitene i rektora Instytutu Katolickiego w Paryżu.

Msgr. Alfred Baudrillart urodził się w roku 1859. Wybitny historyk, świetny pisarz i mówca, był profesor uniwersytetu, powołany został na członka Akademji francuskiej w roku 1919 na miejsce Alberta de Mun. Sakrę biskupią otrzymał w roku 1921. Obecnie jest rektorem jednej z najważniejszych wyższych szkół katolickich: Instytutu Katolickiego w Paryżu, słynnego zarówno z wysokiego poziomu nauki, jak i znakomitych profesorów, stawiających ten zakład naukowy w rzędzie najsłynniejszych uniwersytetów. (KAP.).

———:o:———

PIĘCIOLECIE POLSKIEGO KOŁA TEATRALNEGO W LILLE. Pomyślnie rozwijające się Polskie Koło Teatralne w Lille obchodziło w ubiegłą sobotę pięciolecie swego istnienia. Uroczystości przewodniczył prezes Koła p. Rogacki, b. wieloletni działacz społeczny z Ameryki Północnej, w otoczeniu p. Rejera, prezesa Związku Robotników Polskich we Francji, oraz przedstawicieli konsulatu R. P., prasy i licznej Polonji. Część oficjalna obchodu oraz amatorskie przedstawienia ludowe w kostjumach regjonalnych, p. t. „Łobzowianie", połączone z tańcami, deklamacją i śpiewem złożyły się na program obchodu, poczem nastąpiła zabawa taneczna.

Sport.

MECZ PIŁKI WODNEJ CRACOVIA—MAKKABI

zapowiedziany na dzień 23 b. m. odwołano, z powodu uszkodzenia basenu podczas ostatniej burzy. Mecz ten odbędzie się dopiero we czwartek 27 b. m. na pływalni w Parku Krakowskim.

ŁÓDŹ ZWYCIĘŻYŁA KRAKÓW 5:4.

W Krakowie odbyło się wczoraj na boisku „Wisły" międzymiastowe spotkanie reprezentacyj piłkarskich: Łodzi i Krakowa o puhar „Ekspressu". Zawody te, rozegrane podczas deszczu i zimna, w obecności niezbyt licznej publiczności, zakończyły się ciężko wywalczonem zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 5:4 (3:2). Tym sposobem Łodzianie zrewanżowali się za zeszłoroczną dotkliwą porażkę poniesioną od piłkarzy krakowskich w stosunku 5:1.

Światowy rekord strzelecki

znów pobity we Lwowie.

Nowy nieoficjalny rekord światowy z karabinu małokalibrowego w pozycji leżącej, osiągnięty na treningu we Lwowie przez płk. Bobrowskiego, został tego samego dnia pobity przez Józefa Jaskólskiego z reprezentacyjnej drużyny polskiej na 28 Międzynarodowe Zawody Strzeleckie.

Ustanowiony przez Jaskólskiego rekord 394 pkt. jest wyższy o jeden punkt od nieoficjalnego rekordu płk. Bobrowskiego, a o dwa punkty od oficjalnego rekordu świata.

Najwyższa ilość punktów, jaka może być osiągnięta w tej konkurencji wynosi 400.

Jugosłowiańska Madera i gniazda skalne Czarnogóry.

Kotor, w sierpniu.

Jesteśmy w Hercegnovi — Maderze Jugosławji. Już z pokładu statku rzuca się w oczy bujna roślinność tego przytulnego zakątka Kotorskiej Boki. Hercegnovi tonie poprostu pośród palm, cyprysów, kaktusów, olbrzymich, rozłożystych agaw, drzew oliwkowych, cytrynowych i pomarańczowych. Widnieją zdaleka zwaliska miasta, zniszczonego niegdyś przez trzęsienie ziemi, sterczy jeszcze stara twierdza turecka, wspomnienie krwawych bojów Rzeczy pospolitej Weneckiej przeciw otomańskiej potędze. W leżącym tuż nad samą zatoką hotelu „Na Plaži" znajdujemy miłe, schludne pokoje z szerokim widokiem na morze — za 70 dynarów, czyli około 11 złotych dziennie z pełnem utrzymaniem.

Urządzamy wycieczki w okolicę. Zwiedzamy Porterose, słynne nietylko z doskonałego wina, ale i z tego, że dostarcza jugosłowiańskiej flocie handlowej dzielnych marynarzy i doskonałych oficerów morskich. W Igalo spotyka nas niezwykły widok: oficerowie w mundurach carskiej Rosji, chłopcy w mundurkach rosyjskich kadetów. Jak się dowiadujemy, są to członkowie kolonji 500 oficerów, rosyjskich emigrantów, którzy wraz z rodzinami przebywają tu pod opieką rządu jugosłowiańskiego. Dzieci ich wychowują się w założonej dla nich specjalnie rosyjskiej szkole kadeckiej w Białogrodzie.

Stronę romantyczną pobytu w Hercegnovi wypełniają wycieczki na morze barką starego rybaka Dulfo, który wiezie nas to do lazurowej groty, to na nocny połów ryb, oślepianych światłem reflektorów, rzucanem na wodę, to znów do portu wojennego. Dżenowicz lub też do Meline na najlepsze piwo w całej Dalmacji u pana Hruszki z samej Pragi.

Trzeba jednak pożegnać tę miłą miejscowość i barkę Dulfa zamienić znów na pokład luksusowego parowca. Mijamy port wojenny i doki Tivat i Peras, przeciskamy się pomiędzy dwiema miniaturowemi wysepkami, ledwie mieszczącemi, jedna — mały kościółek, druga równie mały meczecik. Zatoka wije się w skomplikowane zakręty, pętle — wszędzie drobne domki, przystanie, gęsta południowa roślinność — aż oto wyrastają przed nami mury miejskie i szkarpy obronne, łączące się następnie z prostopadłą prawie skałą, do której przylega dzisiejsze Kotor, niegdyś rzymski port wojenny i twierdza Ascrivium. W porcie oczekuje nas już pan Andro Klisura, sekretarz sądu kotorskiego, który oprowadza nas z zapałem po swem starożytnem miasteczku, pokazując liczne pamiątki i zabytki. Na placu pośród starych, sędziwych murów odbywa się targ montenegryński. Dziwne wrażenie robią ci ogorzali, piękni ludzie w swoich barwnych strojach narodowych, uzbrojeni od stóp do głów, sprzedający bydło i mizerne płody swej kamienistej, jałowej ojczyzny.

W pół godziny później, wynająwszy samochód, jesteśmy już w drodze do stolicy ich kraju — Cetinie. Wąski gościniec wznosi się zwolna coraz wyżej i wyżej. Wjeżdżamy w ostre pętle serpentyn. Kierowca przekłada pierwszy bieg, którego już nie zmienia aż do szczytu Łowczenu.

Przed nami biegnie w zygzakach biała linja wykutej w skale drogi, po obu stronach nagie, popękane bloki kamienne, pocięte głębokiemi przepaściami i wyrwami — straszna skalista pustynia, robiąca w promieniach palącego słońca tem smutniejsze i groźniejsze wrażenie. Dwie godziny trwa już ta jazda. Nareszcie możemy się zatrzymać. Jesteśmy na wysokości przeszło 1700 m. pod samym szczytem Łowczenu. Wysoko na szczycie Łowczenu widnieje samotny grobowiec. Spoczywa tu największy czarnogórski władyka Petar II z domu Petrović-Njegusz, roztropny władca, a jednocześnie największy poeta swego kraju.

Dalej mijamy wioskę Njegusz, kolebkę książąt czarnogórskich, mijamy chatę w której światło dzienne ujrzeli władyka Petar i ostatni władca Czarnogóry, Nikita. Droga obniża się i zaczyna się ożywiać. Pola, trochę drzew, wiejskie gospodarstwa, wreszcie rozsypane w nieładzie domki położonej w kotlinie Cetinje, stolicy Czarnogóry.

W obszernych salach b. pałacu królewskiego znajdujemy nieco chłodu. „Palac" to właściwie jednopiętrowa, dość tandetna willa. Oprowadza nas odźwierny, który pokazuje sale pałacu, portrety, dywany i kolekcje broni, pozostałe po królu Nikicie, objaśnia nas kiepską polszczyzną. Jeżyka naszego nauczył się, jak się okazuje, w... Anglji, pracując przez 12 lat w kopalniach węgla wraz z robotnikami z Polski.

Oglądamy jeszcze plastyczną mapę Jugosławji, zajmującą przestrzeń dobrych kilkudziesięciu metrów kwadratowych, w specjalnej, oszklonej hali. Zapada wieczór. Szofer nagli do powrotu, w przeciwnym razie nie ręczy za bezpieczeństwo podróży po karkołomnych serpentynach, skoro mrok zapadnie na dobre. Powracamy znów tą drogą, pełną dzikiej, malowniczej grozy.

L. W.

dostawca baranów do Francji — Algier, poniósł w ostatnich latach w dziedzinie hodowlanej dotkliwe klęski i uszczuplony import północnoafrykański musi być zastąpiony przez europejski.

Zorganizowanie szeregu prób z ziemniakami naszemi na stacjach doświadczalnych i polach pokazowych północy i wschodu Francji wzmogło zainteresowanie się naszemi sadzonkami ze strony francuskich sfer rolniczych.

Wogóle co do nasion mamy jeszcze we Francji liczne dziedziny do wyzyskania. Zaliczyć do nich można import nasiennego siemienia lnianego (dociera ono obecnie poprzez domy handlowe ryskie), oraz żyta selekcyjnego, o które dopytywali się niedawno przedstawiciele podgórskich rejonów rolniczych w Wogezach.

Mamy również we Francji niewątpliwe szerokie perspektywy dla eksportu ziół leczniczych. Uruchomienie tego eksportu jest jednak rzeczą niełatwą, wymagającą dużej pracy przygotowawczo-organizacyjnej zarówno w kraju, jak i na placówce paryskiej.

Pomyślnie w ostatnich czasach rozwijać się zaczął eksport naszego drobiu żywego i bitego, a pod względem ilościowym i koni rzeźnych. Do zorganizowania zostaje jeszcze import zwierzyny, do opracowania zaś, pod względem techniki tuczenia i pakowania, eksport wątróbek gęsich.

Produkty drzewne, nasiona buraków cukrowych, cukier, są to artykuły, które już dawniej wkroczyły na rynek francuski i zdołały utorować sobie drogę. Należy się im jednak w dalszym ciągu dużo czujności i ochrony przed obcą, często zgoła nielojalną konkurencją.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek dnia 25:

Kraków, (312,8) G. 11.40 Przegl. pras.; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Muzyka płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol.; 14.50 Kom. gospodar.; 15.25 Odczyt z Warszawy; 15.45 „Chwilka literacka"; 16.15 Płyty gram.; 16.30 Kom. dla żeglugi; 16.35 Odczyt z Warszawy; 17.00 Koncert popul.; 18.00 Rozmaitości; 18.20 Odczyt p. t. „Wielorybnictwo", wygłosi dr. W. Ormicki, doc. Un. Jag.; 18.35 Kom. meteorol.; 18.40 Płyty gram.; 18.45 Słowo wstępne do tr. z Salzburga; 19.00 Opera z Salzburga; 22.00 Transmisje z Warszawy; 22.30 Program na dzień następny; 22.35 Muzyka lekka i tan.

Katowice, (408,7) G. 15.10 Kom Pol. Zw. Zrzeszeń Gospod. Woj. Śl.; 16.00 „Byli sobie Jaś i Kasia", bajeczka prawdziwa, którą opowie ciocia Hela; 18.00 Codz. odcinek powieśc.; 18.30 Kom. Zw. Młodz. Polskiej.

Lwów, (380,7) G. 15.45 „Audycja dla najmłodszych", w opr. p. A. Arzt-Jampolskiej; 16.20 „Wiadomości lotnicze" w opr. p. inż. Eug. Rolanda; 18.20 „Tegoroczne zawody tenisowe", wygłosi p. inż. St. Błażyński.

—oOo—

Przymierze teatru z radjem.

Zdarzyło się niedawno w Berlinie, że wskutek nagłej choroby pewnego artysty teatr „Amfitrjon" nie mógł danego wieczoru dać przedstawienia ani zastąpić go innem. Ponieważ nie było już czasu, aby ogłosić to w gazetach, a dyrekcja teatru nie chciała, aby publiczność, która zawczasu zaopatrzyła się w bilety, została drzwi teatru zamknięte, postanowiono zatem podać do wiadomości publicznej odpowiedni komunikat przez radjo. Skutek tego anonsu był taki, że zaledwie tylko kilka osób zjawiło się tego wieczoru przed drzwiami teatru. Wszyscy bowiem, którzy w godzinach popołudniowych słuchali radja, mieli możność dowiedzenia się o odwołaniu przedstawienia i oszczędzili sobie czasu i fatygi, pozostając w domu.

Ze świata filmu.

W wytwórni Paramountu w Joinville ukończono zdjęcia do filmu p. t.: „Błękitna wstęga", według słynnej komedji Tristana Bernarda. Film reżyserował Harry Lachman.

W tejże wytwórni Rene Guissart, jeden z głównych twórców filmu „Ben Hur", przystępuje do realizacji nowego swego filmu pt. „La chance" z Yves Mirande, Marją Bell i Robertem Casa w rolach głównych.

Słynny artysta filmowy Gary Cooper, który kończy swe wakacje w Europie, grać będzie niebawem w Hollywood w nowym filmie Paramountu, mając jako partnerkę Claudettę Colbert.

Rynek francuski dla artykułów polskiego rolnictwa

Francja, w przeciwieństwie do krajów o przewadze produkcji przemysłowej, cieszy się niezmiernie szczęśliwem zharmonizowaniem struktury gospodarczej. Jedną z zasadniczych jej podstaw stanowi wytwórczość rolnicza, zapewniająca krajowi idealną niemal samowystarczalność. Stwarza to warunki, mało sprzyjające importowi obcokrajowych artykułów rolniczych i zwęża pojemność rynku francuskiego do poszczególnych tylko produktów rolnych, których wytwórczość rodzima z tych czy innych względów, nie jest dostatecznie rozwinięta.

Do produktów takich, interesujących eksport polski zaliczyć należy: barany i mięso baranie, konie rzeźne i koninę, zwierzynę bitą i żywą, wątroby gęsie, niektóre odpadki zwierzęce, jak jelita, puch i pierze, raki, sadzonki ziemniaczane i nasiona różne, len, poszczególne zioła lecznicze, produkty drzewne i cukier.

Istnieją pozatem możliwości importu do Francji jaj, drobiu i masła. Produkty te Francja wytwarza wprawdzie w dostatecznej ilości w stosunku do swego zapotrzebowania, jednak eksportuje je z jednych połaci kraju i uzupełnia powstające stąd braki drogą importu do innych. Jaja np. wywożone są w znacznych ilościach do Hiszpanji i Anglji, importowane są natomiast z Algieru, Belgji, a także i z Polski. Drób eksportuje się do Anglji i Szwajcarji, importuje zaś z państw Europy środkowej. Wpływają na to względy bliskości i łatwości przewozu i gatunków dostosowanych do gustu rynków odbiorczych. Jeżeli zaś chodzi o pewne gatunki drobiu, w szczególności o indyki, nastawienie produkcji zachodniej Francji ma olbrzymi popyt na artykuły te w okresie przedświątecznym i przednoworocznym w Anglji.

W dziedzinie pszenicy, mąki pszennej i żytniej, jęczmienia, bydła rogatego i wołowiny, możności importowe są zmienne i zależne w znacznej mierze od konjunktury danego roku. Tak n. p. jeszcze dwa lata temu Francja wywoziła znaczne ilości bydła rogatego do Włoch. Począwszy zaś od połowy r. ub. stała się poważnym importerem wołów rzeźnych, w tej liczbie również włoskich. Zmienność konjunktury tej zależy w znacznym stopniu od urodzajów na paszę i od możności wypasania mniejszej lub większej ilości bydła.

Trzody chlewnej, wieprzowiny oraz wyrobów masarskich ma wprawdzie Francja niedobór, dąży jednak usilnie do podniesienia swej własnej produkcji przez stosowanie wysokiej ochrony celnej oraz wszelkiego rodzaju utrudnień natury sanitarnej.

Pomimo tych wszystkich trudności eksport polski w zakresie artykułów wyliczonych na początku niniejszego artykułu, może być znacznie rozwinięty. Na pomyślny rozwój jego wpłynąć powinna przewidywana wkrótce ratyfikacja polsko-francuskiej konwencji weterynaryjnej, która umożliwi nam import do Francji zwierząt rzeźnych. Obecnie rozwija się nieźle import do Francji baraniny polskiej. Przezwyciężać on musi duże trudności, gdyż niedopuszczanie do tranzytu przez Niemcy zmusza do skierowania transportów okólną drogą przez Czechosłowację, Austrję i Szwajcarję. Podraża to koszty i zmusza do sprzedaży tego łatwopsującego się towaru w parę dni po przybyciu. Pomimo to baranina polska znana i ceniona jest w halach paryskich. Wzmożenie się tego importu i silniejsze opanowanie rynku francuskiego jest w chwili obecnej szczególnie pożądane, gdyż główny

Rehabilitacja polskiego robotnika

Zamieszczony niżej artykuł niezupełnie odpowiada poglądom redakcji na wartość książki Wojciechowskiego. Książka ta pomimo szeregu drastycznych ustępów, które istotnie rażą, stanowi ciekawe źródło do poznania duszy polskiego robotnika w Niemczech przedwojennych. Red. „Gl. N."

Nie możemy się uskarżać na brak zainteresowania ze strony społeczeństwa życiem warstwy robotniczej. Mamy cały szereg literatów. którzy czerpią szczodrze tematy z tego właśnie środowiska, przeprowadza się różnego rodzaju ankiety. dotyczące warunków pracy, utrzymania i t. p., co daje obraz mniej lub więcej zgodny z rzeczywistością. Robotnikiem zainteresowała się także nauka, przedewszystkiem socjolagja, bo jest on dla niej bogatem źródłem obserwacji i pozwala się zorjentować w drogach rozwoju życia społecznego ze względu na wielką role, jaką odgrywają obecnie sfery robotnicze.

W Poznaniu, gdzie socjologja znajduje dużo zwoleenników. dzięki temu, że działa tu prof. Florjan Znaniecki, powstał Polski Instytut Socjologiczny. Chciał on wzbogacić nasz materjał infbrmacyjny o życiu robotnika i rozpisał konkurs na autobiografję członka tejże warstwy, aby dać w ten sposób obraz bezpośredni, odzwierciadlający wiernie jego duszę. Nadeslano w odpowiedzi podobno sporo takich życiorysów. Wybór padł na pracę Jakóba Wojciechowskiego, która niebawem ukazała się na półkach księgarskich p. t. **„Życiorys własny robotnika"**, poprzedzona wstępem dra Stefana Szumana, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i uwagami młodego socjologa poznańskiego, dra J. Chałasińskiego. Obaj przedmówcy z entuzjazmem wyrażają się o dziele Wojciechowskiego, z dumą podnosząc ten fakt, że nie potrzebowali czynić prawie żadnych poprawek i skreśleń w rękopisie, zaledwie wykropkowano dwa, czy trzy wyrazy. słowem wydano książkę, posiadającą obok wartości literackich, główną jej zaletę: prawdę i naturalizm. pozbawiony nawet najprymitywniejszych obsłonek. Jakże się przedstawia treść i wartość tego bądź co bądź oryginalnego nabytku polskiego piśmiennictwa?

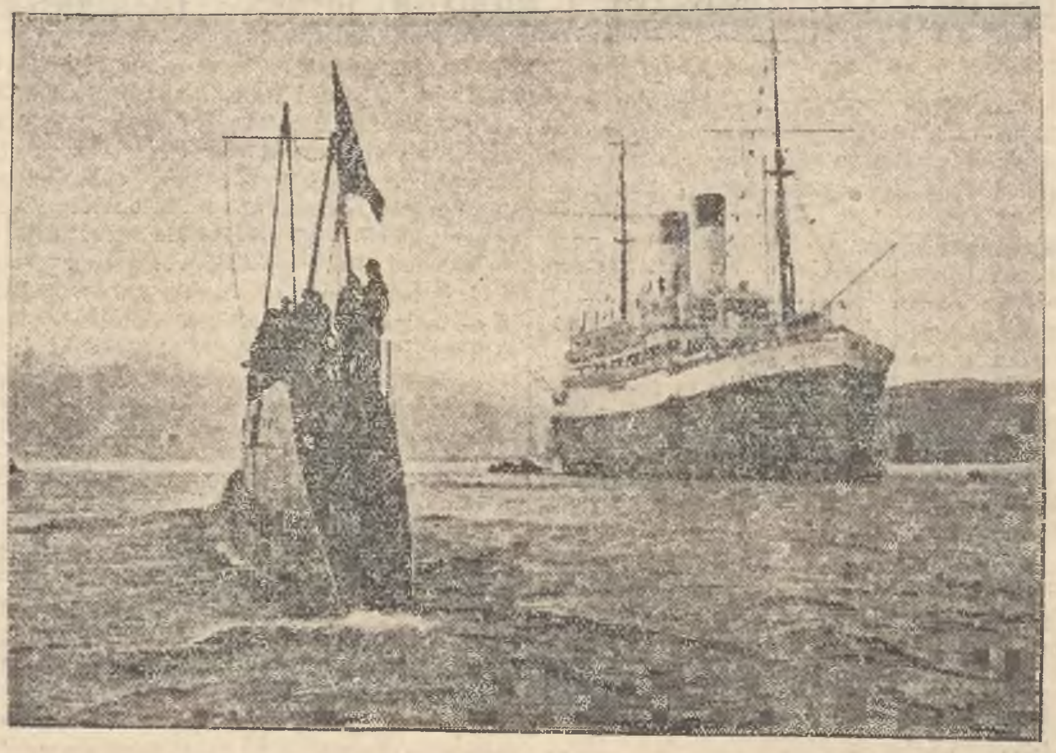
Wojciechowski jest synem ziemi wielkopolskiej, urodził się pod biedną strzechą wyrobnika ojca kilkorga dzieci. Z prawdziwą przyjemnością czyta się pierwsze stronice jego życiorysu. bo są one wiernym świadectwem zmagań się prostej duszy Polaka, z akcją wynaradawiania ze strony Niemców. Narracja autora. nie pozbawionego bezwątpienia pewnego „zacięcia" literackiego czyni mocne wrażenie na czytelniku. Odkąd jednakże „Kuba" wyrósł na młodzieńca i wyruszył śladem ojca na roboty do Niemiec, — zaczyna się prawdziwa martyrologja moralna dla czytającego. Dojrzały płciowo bohater, nurza się bez żadnych skrupułów w rozpuście, jak błocie, wciąga do tego bagna moralnego rówieśników jako ich „cicerone". Na każdej niemal stronie nie licząc się z wyrażeniami rozsiewa mnóstwo scen erotycznych, wtajemnicza nas nawet w bardzo intymne szczegóły przedślubne. Mało tego, że sam „Kuba" maluje się w tak ohydnem, niemiłem świetle, radby on i innych jako podobnych mu przedstawić. Gdyby taka straszna miała być rzeczywistość. — to doprawdy nasze emigracja niemiecka, byłaby siedliskiem wszelkiego rodzaju zła i występku. Potęguje tragizm ta jeszcze okoliczność, że „Kuba" ma zaliczać się do działaczy społecznych wśród emigracji. Jak więc wyglądałoby w takim razie życie zwykłego robotnika? Krytyka odniosła się do życiorysu Wojciechowskiego przychylnie. Zaledwie kilka drobnych zresztą głosów odezwało się śmiele protestując przeciwko zohydzaniu stanu robotniczego. Nie należy się dziwić temu, że Boy-Zeleński stał się wielbicielem „Kuby", — ba, wybrał się nawet do niego w odwiedziny do Barcina, aby potem na łamach Ilustrowanego Kurjera Codzien. pasować go na literata, zachwycać się jego szczerością w wynurzeniach erotycznych. W tym wypadku, trafił swój na swego. Dziwić się atoli wypada, że w tym chórze chwalców, znalazły się także głosy, które w żadnym wypadku tam być nie powinny. Cięźej jednakże zawinił **Polski Instytut Socjologiczny**. Kiedy bowiem podobna publikacja spełniłaby swoje zadanie?

Mówiąc w ogólności, z jednej strony autor nie powinien zbytnio wybiegać ponad normalny poziom warstwy, z drugiej strony nie może on być zbyt w tyle ze swoimi pojęciami, etyki i kultury. Jeśli w pierwszym wypadku nie przeholowano, kwalifikując do druku rękopis „Kuby", to stanowczo zaszedł ten drugi wypadek. Człowiek, który z takim spokojem i cynizmem opisuje swoje wyuzdanie, nie może być uważany za normalnego. To co tu odtwarza nie ma prawie nic wspólnego z życiem przeciętnego robotnika-emigr. w Niemczech. Jeśli wydawcy nie wiedzieli jak to życie bliżej wygląda. to mogli się zapytać tych licznych działaczy robotniczych, których przecież w Poznaniu nie brak. Niedawno właśnie w imieniu tych pokrzywdzonych rzesz robotniczych, które w Niemczech dzielnie walczyły o utrzymanie wiary i języka polskiego, zabrał głos p. Michał Kosowski. twierdząc, że książka Wojciechowskiego, jest wielkiem policzkiem dla wychodźtwa i bezcześci jego honor. „Jako wychowanek tego wychodźtwa stwierdzam że autor „Życiorysu robotnika" nie należał do szeregu tych, którzy w towarzystwach i organizacjach polskich z przemocą germańską nieugięcie walczyli o mowę i duszę polską dla Polaków, a był sobie zwyczajnym włóczykijem należącym do rzędu, że się tak wyrażę „cochon". Swiadectwo p. Kosowskiego jest tem bardziej wiarygodne, że pochodzi z tych samych stron, co i Wojciechowski, przechodził podobne koleje życia, co i on, i do tego upoważniony został przez Wydział Rady Głównej Zjednoczenia Zawodowego Polskiego organizacji. która ma prawo zabierać głos w sprawa. wychodźtwa, bo jest z nim ściśle związana przeszłością, — aby odpowiedzieć na krzywdzące dotkliwie ogół robotniczy zarzuty. Dobrze się stało. że wypowiedział się właśnie robotnik p. Kosowski, bo stwierdził przez to, że ogół robotniczy daleko zdrowiej patrzy na świat, niż nawet „fachowa" krytyka. dokonał on przez to, jakby rehabilitacji swego otoczenia. Robotnik polski daleki jest od bohatera „Życiorysu robotnika". —

W takich warunkach wartość publikacji Polskiego Instytutu Socjologicznego jest mała, bo jakże może ona być podkładem do badań naukowych nad duszą i życiem robotnika, jeśli tak powazny odłam tej warstwy oświadcza, że nic nie ma ona wspólnego z istotnym stan. rzeczy Mniejsza już w tej chwili o to, że na wydanie zmarnowano wiele pieniędzy i to napewno nie z prywatnej kieszeni, — ale jak fatalną propagandę robi się przez to w Niemczech? Wystarczy przeczytać książki niemieckie, choćby powojenną powieść E. Glasera „Rocznik 1905", aby przekonać się w jakiem świetle przedstawiają one tendencyjnie moralność polskich robotników sezonowych. Życiorys „Kuby" jest doskonałą wodą na ich młyn.

Yes.

Nautilus w drodze do bieguna.



Łódź podwodna „Nautilus" po licznych niepowodzeniach ruszyła w dalszą drogę w kierunku bieguna północnego. Według ostatnich wiadomości „Nautilus" dotarł już do granicy pierwszych gór lodowych, pomiędzy któremi przesuwa się naprzód z powodzeniem.

B. król hiszpański w Gdyni



Były władca Hiszpanji Alfons XIII odwiedził ostatnio incognito Gdańsk i Gdynię, gdzie zatrzymał się kilka godzin.
(Alfons XIII na zdjęciu w kapeluszu).

ANTONI MARCZYŃSKI. 35

„Gaz 303"

Dwaj panowie, którzy wkroczyli do „Pavillon bleu" o 10-tej wieczorem, tego samego dnia, co „Wołga" opuściła Cannes, znali najwidoczniej lokalne stosunki i nawzajem byli tutaj znani, gdyż w mgnieniu oka znalazł się wolny stoliczek, nawiasem mówiąc wyniesiony z baru i wciśnięty przemocą pomiędzy pierwszy a drugi pierścień stolików, czyli w najbliższem sąsiedztwie estrady. Tu i ówdzie protestowano przeciwko takiemu uprzywilejowaniu spóźnionych gości, stąd i z owąd dobiegały niechętne przycinki, jak: Naturalnie, Amerykanie! Ci zawsze mają pierwszeństwo!... Hej. garcon, przynieś jankesom poduszki, zarobisz jeszcze dolara! — „Pavillon bleu" nie jest lokalem pierwszorzędnym, jego bywalcy, przeważnie hiszpańskiego pochodzenia, posiadają właściwy swej rasie temperament, to też atmosfera zrobiła się wcale duszna w najbliższej okolicy protekcyjnego stolika. Na szczęście tamci dwaj byli uosobieniem anglosaskiej flegmy i nie pozwolili się sprowokować.

— Na słowne zaczepki gwiżdżę zawsze, jeśli ich nie słyszę w moim ojczystym języku, — odezwał się po angielsku starszy; — poprostu nie słyszę ich, nie rozumiem. Niech się bydło nauczy mówić po ludzku.

— No, a jak nas kto potrąci? — spytał młodszy.

— To mu szczękę przetrącę.

— Ba! a jakby się rzucili gromadą?

— Widzi pan muzykantów?

— Widzę. Ale jaki związek...

— Zaczekaj-że pan, poruczniku... Ci muzykanci siedzą bardzo wysoko, prawie jakby na pierwszem piętrze, prawda? Otóż myślę sobie niechcący, że gdyby co do czego przyszło, to w tej forteczce moglibyśmy się bronić przeciwko całej tej trzodzie. Pulpitów i instrumentów tam nic brak, co?

— He, he, he, pan ma śmiałe pomysły, kapitanie... Ale miejmy nadzieję, że wieczór skończy się spokojnie. Ci południowcy stygną równie szybko. jak się zapalają... O, widzi, pan? Już się nie gapią na nas.

— To szkoda, właśnie dzisiaj mam chrapkę i ręce mnie świerzbią. A skoro mnie łapy swędzą, to pewne, że albo będę prał kogoś, albo będzie uczciwa burza. Na burzę się dziś jeszcze nie zanosi, co? — zadarł głowę do góry.

— Dzisiaj nie. — przyznał młodszy: — lecz jutro. pojutrze zacznie się większa awantura. Ciekawym. czy nasza stara zechce wypłynąć przy złej pogodzie... Pan wie, kapitanie, że ona... tego ten na morgi!...

— Cierpi na morską chorobę? Toś mi pan nowość powiedział. Zawsze udawała takiego zucha... He, he, he, dobrze, że wiem.

— Lubię Casablankę. — rzekł młodszy po chwili milczenia, przeznaczonego na powolne pompowanie przez słomkę „whisky and soda"; — bardzo lubię starą Dar el Beida, i chciałbym, żebyśmy tu popasali parę dni.

— Możliwe... Jeżeli stara nie przyjedzie, to...

— Co się stało? Kogo pan tam zobaczył?

— Ano, — rzekł kapitan z rezygnacją; — o wilku mowa, a wilk tutaj.

— Nasza stara! — syknął młodszy oficer. Obaj przylgnęli wzrokiem do sylwetki strojnej, zlekka podstarzałej damy, którą wymuskany gigolo „wózkował" z regularnością dobrej maszyny po estradzie dla tańczących par. — Że się takiemu chce. — dziwił się; — nie wolałby sobie z młodszą potańczyć?

— Pan by tak zrobił. poruczniku. ale on nie frajer. Młodej trza stawiać. a taka starsza nie tylko funduje, jeszcze płaci od metra.

— Jakto, od metra?

— Ano każdy taki bubek ma w nogawce, albo w bucie tachometr i licznik, uważa pan? Płaci się potem od przetańczonych metrów... wiem, bom widział. — łgał stary wilk morski, obserwując z uśmiechem podrygi wystrojonej chlebodawczyni.

Podczas przerwy podeszli do jej stolika, Ucieszyła się. zasypała ich pytaniami o podróż, potem kazała się im przysunąć i zniżyła głos:

— A cóż on? Zachowywał się spokojnie? rzekła. — Jest zdrowy?

— Jak ryba w wodzie. mylady, — odparł kapitan, kopiąc pod stołem towarzysza. — Z początku trochę bredził, widać zamocno dostał przez głowę, ale...

— Bredził? Wymieniał czyjeś imię? Nazwisko? — wtrąciła.

— Nie wiem, przyzna pani, mylady, że kapitan statku ma ważniejsze zajęcia, ale steward mi mówił, że wołał kogoś i wymawiał często jakieś imię kobiece!

— Dobrze, — rzekła z nagłą oziębłością, widać przychwyciła jedno z owych krótkich porozumiewawczych spojrzeń. jakie ci dwaj wymieniali dyskretnie. — Tej nocy odpłyniemy, kapitanie. Kurs: Azory, potem Floryda.

— Tej nocy niemożliwe, mylady.

— Znowu pan ludzi rozpuścił, co? — zasyczała.

— Niemożliwe. gdyż jutro rano dopiero weźmiemy bunkier... A co się tyczy ludzi, to pozwolę sobie zauważyć, lady Rabbit, że jako kapitan mam...

— Już dobrze, — przerwała pojednawczo; — wyjdziemy w morze rano. Ludziom też się coś niecoś należy. Naprzykład wizyta w Buz-Bir, nie prawda, kapitanie?

— No, nareszcie! Muzyka zaczyna grać, chcę zatańczyć, ale wy, miłe słonie morskie nadajecie się pewnie do tańca tak, jak wół do karety, co?

— Mniej więcej, mylady, — rzekł kapitan, przytrzymując podrywającą się nogę młodszego kolegi, który chciał zademonstrować swoje najlepsze chęci. Nie chcąc krępować szefowej, wynieśli się do „Jardin d'Ete". lokalu zupełnie podobnego do „Pavillon bleu", lecz nie posiadającego ekranu.

O godzinie dziewiątej rano lady Dorothy Rabbit przybiła czółnem do opuszczonego trapu swojego jachtu, a dwóch towarzyszących jej Arabów zaczęło windować na statek niezliczone walizki, przywiezione z urzędu celnego, bowiem w Marokko francuskiem rewidują zarówno przyjeżdżających, jak i tych, co wyjeżdżają i od wszystkich poczciwy sułtan ściąga celne należności, co prawda minimalne. Lady Rabbit ubrała natychmiast kremową, plisowaną i mocno podkasaną spódniczkę, granatową bluzkę męzkiego kroju. oraz białą czapkę z daszkiem z jakimiś-tam es-floresami złotemi. których by się admirał nie powstydził, poczem wstąpiła na mostek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny R. Woyczyński. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.